

## Danuta Halina Wojciechowicz

<p><b>2 fragmenty z rodzinnej biografii Major Edward Wojciechowicz – żołnierz 2 Korpusu Polskiego (Instytut Tarnogórski, Tarnowskie Góry – Londyn 2009), książki wydanej dwujęzycznie po polsku i angielsku (poz. 225 w pliku Bibliographical CV-C-Principal Translations)</b></p>	<p><b>2 Passages from the family biography Major Edward Wojciechowicz: A Soldier of the Polish Second Corps (Tarnowskie Góry and London: Instytut Tarnogórski, 2009), a bilingual Polish – English volume (Item 225 in file Bibliographical CV-C- Principal Translations)</b></p>
<p><b>O swoim Ojcu – komisarzu Straży Granicznej Tadeuszu Franciszku Chelmeckim (1896 – 1940), zamordowanym w Miednoje</b></p> <p>Z trzech cmentarzy – w Miednoje, Katyniu i Charkowie – ten w Miednoje jest największy. Spoczywa tu 6288 osób: 300 oficerów policji, 263 oficerów wojska polskiego, 100 osób cywilnych: pracowników państwowych, lekarzy, prawników i duchownych, i ponad pięć i pół tysiąca podoficerów i szeregowych Policji Państwowej, Straży Granicznej, Korpusu Ochrony Pogranicza, służby więziennej i żandarmerii.</p> <p>Ostaszków był obozem specjalnym. Warunki egzystencji były dużo gorsze niż w pozostałych i dużo gorzej traktowano jeńców. Komendantem obozu został major NKWD, Paweł Borysowiec.</p> <p>„Rozładowanie obozu”, czyli mordowanie jeńców, trwało od 4 kwietnia do 19 maja 1940 roku. W sumie w Moskwie sporządzono 65 list z nazwiskami 6316</p>	<p><b>On the author’s Father, Tadeusz Franciszek Chelmecki, Officer of the Polish Border Guards (1896 – 1940), murdered in Myednoje</b></p> <p>Of the three cemeteries, Myednoje, Katyn, and Kharkov, Myednoje is the largest. 6288 men rest here – 300 police officers, 263 army officers, 100 civilians (administrative staff, doctors, lawyers, and clergymen), and over five and a half thousand lower rank men from the police force, border guards, border defence corps, prison wardens and gendarmes.</p> <p>Ostashkov was a special camp. Living conditions were much worse than in the other camps, and the prisoners were treated worse, too. The camp’s <i>kommendant</i> was Major Pavel Borysovets of the NKVD.</p> <p>The “dispatch” of the camp, viz. the killing of the prisoners, went on from 4<sup>th</sup> April to 19<sup>th</sup> May 1940. A total of 65 lists with 6316 prisoners’ names were compiled in Moscow. 127 persons escaped death. The camp was disbanded in July 1940. According to the testimony of Major General Dmitriy</p>

jeńców. Śmierci uniknęło 127 osób. Obóz rozwiązano w lipcu 1940 roku. Z zeznań złożonych przez szefa obwodu NKWD w Kalininie (obecnie Twer), generała majora w stanie spoczynku Dmitrija Stiepanowicza Tokariewa wynika, że wykonawcami mordów byli przysłani z centrali NKWD w Moskwie: starszy major bezpieczeństwa państwowego N. Sniegubow, major bezpieczeństwa państwowego W.M. Błochin, który pełnił również funkcję kata mordując jeńców osobiście (został nagrodzony premia pieniężną „za wykonanie zadania specjalnego”), i kom. bryg. Michaił Spiridonowicz Kriwienko. Obóz znajdował się na wyspie Stołbnyj, na jeziorze Seliger, w zabudowaniach poklasztornych monasteru Nilowa Pustyń, 11 km od miejscowości Ostaszków, na północny zachód od Kalinina (Twer), przy linii kolejowej Wielkie Łuki – Bołogoję, około 300 km od Moskwy. Jeńców przywożono pociągami do Kalinina, potem ze stacji do siedziby NKWD, do specjalnych pomieszczeń, gdzie jeszcze raz sprawdzano tożsamość, a potem do wyłożonej wojłokiem (by nie było słychać z zewnątrz) celi piwnicznej. Tam ich zabijano strzałem w potylicę z niemieckich pistoletów „walther”, potem okrucieństwo głowy płaszczami. Ciała zamordowanych ładowano na ciężarówkę, zawożono do lasu koło wsi Miednoje i wrzucano do uprzednio wykopanych dołów. Potem w tym miejscu

Stepanovich Tokaryev (Retd.), who had been Chief of the NKVD unit for the Obvod of Kalinin (now Tver), the executors of the mass murder had been sent from Moscow, and they were N. Snyegubov, a senior major of the Soviet state security service; V. M. Blokhin, a major in the state security service who also acted as executioner, personally taking part in the killings, for which he received a monetary bonus “for carrying out a special task”; and Brigadier Mikhail Spiridonovich Krivenko. The camp was located in the former monastery known as “St. Nilus’ Hermitage” on Stolbniy Island, Lake Seliger, 11 km from a place called Ostashkov, north-west of Kalinin (Tver), on the railway line from Velike Luki for Bologoye, 300 km away from Moscow. The prisoners were transported by train to Kalinin, then brought from the station to the NKVD headquarters, to special premises where their identities were checked once again, and then to a basement room with walls sound-proofed with felt. There they were shot in the back of the head with a German Walther pistol. Then their coats were put over their heads and the bodies were loaded up on lorries, taken into the woods around the village of Myednoye, and dumped into ready pits. Later an NKVD holiday and leisure centre was established there, and the place where the bodies had been buried was used as a cesspool. The soil was saturated with excrement – faeces and urine, so that

otwarto ośrodek wypoczynkowy NKWD, a na dołach śmierci ustawiono kloaki. Ziemia była przesiąknięta odchodami, kałem i moczem tak, że przy ekshumacji każdą rzecz trzeba było myć. Wtedy to znaleziono wiersz:

Na wyspie łąkowej, wśród lasów i wód  
Spędzamy dni szare niewoli,  
A z nami przebywa tęsknota i ból,  
Ten ciągle towarzysz niedoli.

Ostatni zeszedliśmy z wyznaczonych nam wart,  
A troska okryła nam czoła,  
Gdy wróg nasz odwieczny podstępny jak  
łotr  
Wyniszczał Ojczyznę dokoła.

Poszliśmy w niewolę bez żalu i skarg  
Na łąkę i życie tułaczę,  
A po nas pozostał jęk matek i żon,  
Modlitwy dzieciątek i płacze.

Gdy wrócim z niewoli do domów i chat,  
Przez rzeki, jeziora i góry,  
Pierś naszą pokryją nie wstęgi ni haft,  
Lecz proste żołnierskie mundury.

Gdy zajdzie potrzeba, gdy zechce tak los,  
Nie pomni na groby i rany  
Swe życie i zdrowie oddamy na stos  
Dla Ciebie, Mój Kraju kochany.

when it came to the exhumation every item had to be washed. A poem was discovered there:

A loamy island 'mid forests and lakes  
Is where our prison days we're spending,  
And with us as ever is longing and pain,  
Misfortune and sadness attending.

We were last to leave the stations assigned us,  
Concern and care shrouding our foreheads,  
While our ancient foe, as sly as he's savage,  
Afflicted our land with grim torments.

With no word of complaint into slavery we  
went,  
For a life of exile and anguish,  
Left behind our children, mothers, and wives  
Grieving, in misery to languish.

When from captivity home we return  
'Cross rivers, lakes, mountains and forests,  
No medals, no ribbons, no orders we'll wear,  
Just uniforms proper for soldiers.

If need arise and destiny call us  
Neither wounds nor the grave shall we spare,  
Neither love of life nor health shall enthrall us:  
My Country, you are my only care.

Jest to utwór nieznanego autora, jeńca obozu w Ostaszkowie. Dla jeńców była to pieśń, którą śpiewali na melodię *Legionowej piechoty* Leona Łuskino („nie noszą lampasów, lecz szary ich strój”). Ten wiersz zrobił na mnie niesamowite wrażenie... Był jakiś bliski, swojski, i nagle przyszła pewność, że to On, mój Ojciec jest jego autorem. Treść, dobór słów i jego wymowa są charakterystyczne dla Ojca. Tak jest w wierszu Pułk Trzeci (o 3 Pułku Piechoty 2 Żelaznej Brygady Legionów walczącej w Karpatach w latach 1914 – 1915), w marszu Straży Granicznej, w którym Ojciec pisze: „Snu dziecka polskiego strzeżemy, my polskiej granicy strażnicy”.

---

The poet was an anonymous inmate of the Ostashkov camp. For the prisoners this was a song they sang to the tune of *Legionowa piechota* (The Legionnaire Infantry) by Leon Łuskino. This poem made a dramatic impression on me. It seemed strangely familiar, homely, and suddenly I was quite sure – it had been composed by my Father! Yes, the words, the message and the sense were his, so characteristic of him! So similar to poems by him, *Pułk Trzeci* (The Third Regiment, about the Third Infantry Regiment of the Second Iron Brigade in Piłsudski’s Legions, fighting in the Carpathians in 1914 – 1915), and in the Border Guards’ March, which has the lines, “We’re on guard of the Polish child’s sleep, We, guardians of the Polish border.”

---

#### **12 czerwiec 1941 rok – Wywózka**

Po trzymiesięcznym pobycie w szpitalu (zachorowałam na szkarlatynę) 11 czerwca 1941 roku o godzinie 18.00 wróciłam do „domu”... Następnego dnia – 12 czerwca 1941 roku obudziło nas walenie w drzwi. Była godzina 5.00 rano. Przyjechali dwaj sowieccy oficerowie, oznajmili, że nas deportują i kazali się pakować. Zostawili żołnierza z wozem i

#### **12<sup>th</sup> June 1941: Deportation**

After three months in hospital (I’d caught scarlet fever), at 6 p.m. on 11<sup>th</sup> June 1941 I reached “home.” The next day, 12<sup>th</sup> June 1941, we were woken up by someone battering on the door. It was 5 a.m. Two Soviet officers had come, said they were deporting us and told us to pack. They left a soldier with a cart. The soldier kept hurrying us on, and although we didn’t have very many

odeszli. Żołnierz ciągle nas ponaglał i chociaż nie mieliśmy dużo rzeczy, w zdenerwowaniu pakowanie szło nam bardzo wolno. Mimo oporu żołnierza wybiegłam do ogrodu i wzięłam trochę ziemi. Przybiegła siostra, by się z nami pożegnać. Kazano nam siadać. Żołnierz zaciął konia i wóz ruszył. Na drodze została płacząca siostra.

W zazwyczaj cichej i spokojnej Nowej Wilejce, tego dnia słyszało się jakiś dziwny szum. Im bliżej dworca kolejowego, tym bardziej się wzmagał. Gdy przybyliśmy na miejsce okazało się, że za kordonem sowieckich żołnierzy stało całe miasto, a dziwny szum słyszany z daleka to płacz, modlitwy, nawoływania i wywoływania bliskich – to wzbijający się w niebo jeden wielki krzyk.

Ktoś znalazł swoich krewnych. Poprosił żołnierza, by oddał im przyniesioną paczkę. Żołnierz wziął, rzucił i na oczach wszystkich obecnych wdeptał w ziemię.

Na torach stały pociągi składające się z bydłowych wagonów. Ludzi ciągle dowożono i do nich to ładowano. Nam, jeden z oficerów pilnujących ładowania, wskazał wagon, do którego miałyśmy wsiąść, a bratu kazał iść do innego pociągu. Ogarnęło nas przerażenie, nie wiedzieliśmy co robić i tylko niema prośba: „Boże, nie daj, aby nas rozdzielono, nie daj. Pozwól,

things, we were very slow at packing. I managed to run into the garden, though the soldier tried to restrain me, and took some soil. My sister ran up to say good-bye to us. We were told to get in the cart. The soldier cracked his whip and we set off. My sister was left behind, standing in the road and crying.

That day in Nowa Wilejka, a town which was usually very quiet, you could hear a strange noise. The nearer the railway station the louder it got. When we reached our destination we realised that the whole town had been cordoned off by a barrier of Soviet soldiers, and the strange noise we had heard was people weeping, praying, shouting and calling their relatives – in a word a great wave of grievance rising up to heaven.

Someone had found their relatives. They asked a soldier to pass on a parcel to their family. The soldier took the parcel, threw it to the ground and in full view of all of us stamped on it and trod it into the ground.

Trains made up of cattle trucks were waiting. More and more people were being brought and loaded into them. One of the officers supervising boarding showed us the carriage we were to get into, and told my brother to board another train. We were horrified and didn't know what to do, we just felt a silent entreaty, "God, please don't let us be separated! Allow us to stay together!" Just then a man who was in the carriage already called out to Mother to distract the officer.

byśmy byli razem”. I wtedy mężczyzna, który już stał w wagonie, krzyknął do Matki: „Zająć oficera”. Matka stanęła przed oficerem zasłaniając wejście do wagonu i zaczęła po rosyjsku coś do niego mówić. Mężczyzna wciągnął brata i od razu schował między już znajdujących się w wagonie, ja, w pośpiechu, podawałam rzeczy, a on je wrzucał do środka. Potem sama wskoczyłam i dopiero wtedy mężczyzna kazał Matce odejść od oficera i pomógł Jej wejść do wagonu. Byliśmy razem!

Policzono nas (bez brata było 39 osób), zamknięto i zaryglowano drzwi. Nagle, jadąca z nami staruszka zaczęła płakać. Okazało się, że była żoną wiejskiego organisty. Miała osiemdziesiąt dwa lata, mąż osiemdziesiąt sześć. Wszystko spakowali w dwa worki. Gdy ich rozdzielali, jeden wzięła żona, drugi zaś mąż. Nie wiem dlaczego postanowiła sprawdzić zawartość i okazało się, że w pośpiechu, strachu i bałaganie zapakowała i miała w swoim worku jeden but swój i jeden męża. Wagon podzielony był na dwie części i w każdej stały prycze; parę centymetrów od dachu znajdowały się cztery małe okienka; przy drzwiach stała beczka na wodę; wycięta w podłodze, w środku wagonu, dziura służyła za ubikację.

Nie pamiętam, o której godzinie ruszył pociąg. W Mołodecznie otwarto

Mother stood in front of the officer, obscuring the entrance into the carriage and said something in Russian to him. The man pulled my brother into the carriage and hid him among the people who were inside. I started frantically handing our things to him, and he threw them inside. Then I jumped in, and the man told Mother to leave the officer and helped her into the carriage. We were together!

We were counted – there were 39 of us not counting my brother – the door was closed and bolted. Suddenly an old lady started crying. She was the wife of a country organist and was 82. Her husband was 86. They had packed all their belongings into two sacks. When they were separated the wife took one sack, and the husband the other one. I don't know why she decided to check the contents, but it turned out that in the haste, anxiety, and confusion she had put one shoe from her pair of shoes and one from her husband's pair into the sack. The carriage was divided into two halves, and in both of them there were wooden boards along the walls to serve as beds; a few centimetres below the roof there were four tiny windows; near the door was a barrel containing water; and in the middle of the carriage there was a hole in the floor, to serve for a toilet.

I don't remember at what time the train set off. At Mołodeczno the door was opened and we were told to fetch water. There were

drzwi i kazano pójść po wodę. Koło beczki stały dwa wiadra i nim ktokolwiek się zorientował, złapałam je i poszłam. Przechodzący starszy kolejarz, nie zatrzymując się powiedział: „Jeśli panienka chce, pomogę uciec”. Odpowiedziałam: „Nie mogę. W wagonie jest moja Matka z młodszym bratem”. Minął mnie, a ja wróciłam z wodą. Kiedy po latach opowiadałam o tym przyjacielom, zapytano mnie, dlaczego nie uciekłam – „Bo obiecałam Ojcu, że będę się opiekował Matką i rodzeństwem”. (Chociaż siostra była tylko o dwa lata młodsza ode mnie, a brat o cztery).

Mężczyzna, który uratował mojego brata, objął nad nami komendę. On nas reprezentował, wyznaczał kolejkę po wodę, by każdy mógł się przejść i oddać swój koc jako zasłonę „ubikacji”.

Załatwianie się w obecności innych i na oczach obcych ludzi było strasznym, okropnym i nieludzkim poniżeniem człowieczeństwa. W ciągu jazdy dwukrotnie wypuszczano nas z wagonów. Raz kazano nam wsiąść i załatwić się tuż przy wagonie, a drugi – pociąg zatrzymał się przy małym bajorku, wpędzono nas i kazano się nim umyć. W przeciągu paru minut zrobiło się z niego błoto. Pociąg często, szczególnie w ciągu dnia, zatrzymywał się na bocznych torach, zaś w nocy, jak straszne widmo, przejeżdżał przez

two buckets by the barrel, and before anyone realised it, I had grabbed them and jumped out.

An elderly railwayman said to me in passing by, “If you like, I’ll help you escape.”

“I can’t.” I said. “My mother and younger brother are in the carriage.”

He went past me and I returned to the train with the water. Years later, when I was telling the story to friends they asked me why I did not run away.

“Because I had promised Father I would look after Mother and my brother and sister,” I said, although my sister was only two years younger and my brother four years younger than I.

The man who had saved my brother became our leader. He represented us, determined whose turn it was to fetch water so that everyone would get a chance to stretch their legs, and gave up his blanket to serve as a screen around the “toilet.”

Having to perform the call of nature in the presence of other people and in front of strangers was a terrible degradation of human dignity. On two occasions during the journey we were allowed to descend from the train. On one occasion we were ordered to get off the train and relieve ourselves right in front of the carriage, and the second time the train stopped near a murky little pond and we were made to go into it and wash. Within a few minutes it was completely muddy. The train

miasta i dworce.

Dnie spędzaliśmy na rozmowach o dawnych czasach i przypuszczeniach dokąd nas wiozą.

Ja spisywałam ciekawsze rozmowy, opowiadania i zdarzenia. Jedno doskonale zapamiętałam. Pewnej nocy obudził mnie jakiś dziwny szmer. Okazało się, że to czteroletnia dziewczynka szukała wody. Od paru dni nie dolewano i beczka była pusta. Do jedzenia dano solone śledzie, pragnienie się wzmogło i chciało się pić. Malutka cały dzień płakała i prosiła o wodę – bezskutecznie. Tłumaczono, mówiono, pokazywano puste naczynia, ale mała nie wierzyła, szukała w nocy i nic nie znalazła. Rano z Lucyną prosiłyśmy żołnierza by dziecku przyniósł odrobinę wody. Udał, że nie słyszy i z posterunku nie zszedł. Potem cały wagon zaczął wołać: „wody, wody, wody!” Przybiegli żołnierze i przynieśli, jakby bali się naszych wołań.

Wojna niemiecko-sowiecka zastała nas w drodze w nieznane

often used to pull up to a standstill and wait on side-tracks, especially during the daytime. During the night it would pass through towns and stations like a ghost train.

We would spend our days discussing the old times and speculating where they were taking us to.

I made records of the more interesting discussions, stories, and events. I remember one incident very well. One night I was woken by a strange rustling noise. It was a little girl of four looking for water. There had been no fresh water brought for several days and the barrel was empty. We had been given salted herrings to eat and were all very thirsty. The little one had cried all day and begged for water – but to no avail. We had tried to explain to her that there was no water left and showed her the empty receptacles, but she would not believe us, and during the night she decided to search for water on her own, but did not find any. In the morning Lucyna and I asked a soldier for some water for the child. He pretended not to have heard and remained in his post. Then all the people in the carriage started shouting, “Water, water, water!” Some soldiers ran up bringing water, as if they were afraid of our cries.

The German-Soviet war broke out as we were on our journey into the unknown.